Nr. 122 **Piątek 2 Maja 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Zygmunta kr.
Sobota: Znalezienie św. Krzyża.
Niedziela: Florjana męczennika.

Poniedziałek: Piusa pap.
Wtorek: Jana w Oleju.
Środa: Domiceli.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na cietrzewie.

Wschód słońca o 4 g. 46 min
Zachód słońca o 7 g. 9 min.
Długość dnia 13 godz. 42 min
Barometr idzie w górę.

Emigracja ludu.

Wychodźtwo ludu naszego do Ameryki nie dzieje się motu proprio, ale jest rezultatem rozległej spekulacji, która ma swój początek w Stanach zjednoczonych, gdzie pieniężni szalbierze, nakupiwszy za bezcen ogromne obszary gruntów pustych lub borów odwiecznych, radziby je skolonizować. Spekulacja ta ciągnie się następnie przez całą sieć ajentów kolonizacyjnych i okrętowych w portach Ameryki i Europy, a kończy się na zwykłych faktorach małomiejskich u nas.

Z Nowotarszczyzny przesłano nam dziś pakiet pism i druków, które na poczty tamtejsze przychodzą teraz masami, adresowane do włościan.

Na kopercie czytamy przedewszystkiem firmę J. J. Hoffs Land-Office 119. Westwater Street, Rooms nr. 1—5 Milwaukee-Wisconsin. Następnie adres: Franciszek Klimczak, Mizerna, Czorsztyn, Galicja, Austrja, Europa.

W pakiecie zaś znajduje się przedewszystkiem list litografowany następującej osnowy:

„Szanowny Rodaku! Dowiedziawszy się, że macie zamiar opuścić swą ojczyznę, aby wyjść do Ameryki, tu prawdopodobnie kupić sobie kawał gruntu i stać się niezależnym gospodarzem, mam przyjemność przesłać Wam mapy i opis mej polskiej osady „Hofa Park“. Osada ta bardzo pomyślnie się rozwija i są widoki, iż to będzie największa i najbogatsza osada polska w Ameryce. Doświadczeni rolnicy twierdzą, że grunt w mej osadzie jest bardzo dobry, wydający obficie zboża, jarzyny i warzywa wszelkiego rodzaju. Ponieważ moja osada leży w pobliżu wielkich miast, sprzedaję więc moje grunta stosunkowo bardzo tanio. Gdy przybędziecie do mej osady, zamieszkacie w pośród Waszych rodaków, z którymi będzie Wam łatwo się porozumieć.

Jeżeli przeczytacie opis mej osady z uwagą, przekonacie się, że jest w niej wszystko co potrzeba do wyrobienia dobrego gospodarstwa. Przy tej sposobności zwracam Wam uwagę na to, że potrzeba mieć przynajmniej 1000 złr. gdy się tu przyjdzie na grunt, aby módz rozpocząć gospodarstwo, bo jeżeli się posiada mniej, trzeba pozostać w mieście, aż się tyle ułoży.

Wielu postępuje sobie także w ten sposób, że zakupują rolę dopóki tania, dają połowę zapłaty lub więcej, i potem pracują w mieście aż gruntu czysto nie wypłaca i nie ułożą sobie kilset florinów na rozpoczęcie gospodarstwa. W podróży a szczególnie tu w Ameryce strzeżcie się, aby was nie oszukano i nie zaprowadzono na liche grunta. Przyjedźcie wprost do Milwaukee, Wisconsin, do mego biura (ofisu) a ja z Wami pojadę do mej polskiej osady. *Zakupiło* sobie grunt w mej osadzie 160 familji Polaków a do jesieni będzie ich jeszcze raz tyle. Piszcie do mego ofisu w Milwaukee kiedy będziecie z domu odjeżdżali. Wasz życzliwy *J. J. Hof.*“

Do listu załączony jest plan osady owego Hoffa, położonej o 13 mil od miasta kolejowego Green Bay, plan sporządzony przepysznie, barwami, zaopatrzony wizerunkiem dobroczyńcy Hoffa. Wszystkie napisy i podpisy na planie, cała nomenklatura gruntów jest po polsku drukowana doskonałym językiem. Hoff wygląda na portrecie jako typ bankiera z sumiastemi bokobrodami, i pod facjatą swoją podpisał własnoręcznie „Wasz życzliwy J. J. Hof.“

Dalej mamy tam drukowaną po polsku instrukcję — białym wierszem, zaczynającą się od słów: „Drogi przyjacielu“, a traktującą szczegółowo „o położeniu i wczesnych porach“ osady, o położeniu okolicy, o glebie, o żniwach, hodowaniu bydła, o materjale budowlanym i ogrodzenie, o młynach, o rzekach, fabrykach i zwierzynie, o karczowaniu drzewa, o kościele i szkołach, o wodzie i klimacie, o nabywaniu i cenie gruntów, o podróży i frachcie — wraz z planami sytuacyjnemi komunikacji kolejowej. Po tem wszystkiem spis osadników polskich „w Hoffa parku osadzie“ — 142 nazwisk, i zalecenia jak najpowabniejsze do porzucenia ojczyzny.

Nakoniec załączoną jest gotowa już zaadresowana koperta na odpowiedź.

Nie dziwimy się, że malkontent nasz wiejski, na przednowku przyciśniony podatkami, ratami i egzekucjami, rozczytawszy się w opisie Eldorada amerykańskiego, zapragnie wejść w osobiste stosunki z życzliwym „J. J. Hofem,“ do czego mu pomoże faktor we wsi lub w sąsiedniem miasteczku, dybiący na kupno gruntów.

Słyszymy, że lud sądecki, pakiety te składa w starostwach, i dobrze czyni, ale w innych stronach kraju naszego nie ma tak inteligentnego ludu, i ztamtąd to rekrutują się ochotnicy, których policja przytrzymuje na dworcu w Krakowie.

Latarnik morski.

Nowella z duńskiego R. Schmidta.

(Ciąg dalszy.)

Wnuczka kupca była młodziutką, świeżuchną dzieweczką. Prowadziła ona całe gospodarstwo i z radością powiodła mię do ogrodu i pokazała ogromną klatkę z szpiczastym, chińskim dachem, zachwalając i prezentując w niej swoich ulubieńców. Dziwiłem się temu dziecięcemu sercu, które drobne te przyjemności mogły zadowolić. Ona pierwsza przerwała milczenie. Zaczęła mówić o moich podróżach patrząc z dziwnem zaciekawieniem na mnie.

— Pan musisz być dobrym człowiekiem? — zapytała nagle.

— Zkąd pani to wnosisz?

— No, bo człowiek, któremu szczęście we wszystkiem sprzyja musi zasługiwać na to. Ja przynajmniej w to silnie wierzę.

Było tyle podziwu niemego w jej gołębich oczętach. Jedno spojrzenie, zatopione w te słodkie oczy napoiło mię tem przekonaniem, że tu w skrytości chowa się nowe niezasłużone szczęście dla mnie.

W tej chwili nadszedł dziadek z fajką w ustach i zaprosił mnie do siebie na stary rum, a kiedy on mówił pykając fajkę, ja czułem się szczęśliwy jak bóg, co z chmur na ziemię sobie oddaną spoziera. Ona siedziała cicho w kącie i nie mięszała się do rozmowy. Kiedy wieczorem odchodziłem, podałem jej rękę i ścisnąłem silnie laskie jej paluszki. Zdawało mi się, że odpowiedziała na ten uścisk; z oczu jej czytałem, że mię rozumie. I nie było w niej żadnego śladu zakłopotania. Zdawało się, że w tym krótkim czasie milczenia wszystko się wyjaśniło i nic nie było więcej do zamilczenia. Pomiędzy nami było wszystko skończone!

Wyszedłszy zwróciłem się na wzgórze północne miasta, gwiazdy odbijały się w spokojnem zwierciadle jeziora, było to odwrotne, drugie niebo. A było ono niem w tej chwili i dla mnie. Morze pociągnęło mię chłopięciem ku sobie, było mi wiernem jako mężczyźnie a teraz darowywało mi z tym kupcem najpyszniejszy swój skarb. Dało ono niejako najkosztowniejszej perle swej postać ludzką, aby ją oddać w moje ręce. Uczucie tajemniczego związku z tą olbrzymią, gładką szafirową głębią stało się u mnie silniejszem niż przedtem. I teraz przyszło mi na myśl co ona powiedziała, że ten, komu szczęście sprzyja, musi być dobrym człowiekiem. Łzy popłynęły mi po licach; chciałem uścisnąć świat cały, i w tej chwili byłem istotnie dobrym człowiekiem!

Na drugi dzień poszedłem do niej w chwili, gdy stary był w kantorze, aby oświadczyć się o jej rękę. Nie starałem się o nią, bo ledwiem wymówił słów kilka, rzuciła mi się szlochając na szyję i nastawiła do pocałunku usteczka. Wiedzieliśmy oboje jak stoją rzeczy między nami i była tylko radość, ale nie było zdziwienia. Zdziwieni tem byli tylko stary dziadek i miasto całe, ale i stary wkrótce przystał na wszystko, bo w ten sposób nowy mnie z nim łączył węzeł, a wiara jego we mnie stawała się coraz silniejszą.

Jako nowożeńcy odwidziliśmy matkę moją, mieszkającą w Kopenhadze. I ona wierzyła już w moje szczęście i prosiła o przebaczenie, że ongi z ojcem dzieliła jego wstręt do zawodu żeglarskiego, a kiedy równocześnie i mój brat oświadczył chęć poświęcenia się temu zawodowi, bez namysłu dała swe pozwolenie.

Odtąd czarowne zaczęło się życie na pokładzie „Kotwicy“. Młody mój brat swoją chłopięcą wesołością urozmaicał nam życie i rozkoszne to były chwile, gdy nieraz wieczorem on z moją żoną tańczył polkę na pokładzie przy dźwięku moich skrzypiec. A wesołość ta dziwnie odziaływała i na ludzi. Wszyscy pracowali z podwójną gorliwością i w okół siebie niewidziałem jak tylko zadowolone twarze, a wiara w moją szczęśliwą gwiazdę rosła z każdą chwilą.

Nie będę pana nudził opowiadaniem tylu świetnych interesów, jakie porobiłem. Powiem tylko, że pewnego dnia żona moja na pokładzie powiła niespodziewanie tęgiego chłopaka. Że to się stało na morzu, upewniło mnie tem bardziej w przekonaniu o owym tajemnym związku osoby mej z morzem. Nagle pewnego dnia, w chwili, gdym stał na pokładzie z maleństwem na rękach, wstrząsnęła mną dziwna jakaś obawa.

W pół roku później sprawdziło się przeczucie.

Wziąłem z New Yorku ogromną ładugę bawełny. Okręt był nią przepełniony, ale mimo to Atlantycki ocean przebiegliśmy jak strzała. Miałem mnóstwo pieniędzy z sobą — wszystko, com tylko posiadał. W Ameryce zmieniłem wielkie banknoty na eagle i dublony meksykańskie. Miał to być majątek mojej żony. Podczas podróży układaliśmy plany rozszerzenia naszego interesu. Kiedy słońce zaglądało do kajuty z wielką przyjemnością przypatrywałem się stosom błyszczacej monety. Cieszyliśmy się jak dzieci i nieraz minęły godziny zanim pieniądze schowane zostały

Na tak łotrowską agitację — bo wszystko jest blagą — nie masz innego sposobu, jak pouczanie ludu z ambony, w czasopismach ludowych, w szkole i na zgromadzeniach. Lecz niestety bardzo mało się dzieje w tym kierunku.

Wybory do Rad powiatowych.

Kraków, 30. kwietnia. Przy wczorajszym wyborze do Rady powiatowej krakowskiej z grupy gmin wiejskich, na 249 uprawnionych wyborców głosowało 222 — i wybrani zostali: Bieda Karol, wójt z Woli Justowskiej 217 głosami; Mazurkiewicz Józef, wójt z Czarnejwsi 203; hr. Mieroszowski Sobiesław, właściciel dóbr w Karniowicach 193; Łysakowski Michał, wójt w Półwsiu Zwierzynieckiem 191; Chwastek Stanisław, wójt w Krowodrzy 187; Nowak Piotr, wójt w Wyciążach 187; Razowski Józef, włościanin w Przegini narodowej 186; Rusek Karol, wójt w Krzesławicach 186; Orzechowski Jan, wójt w Zielonkach 184; Zbroja Adam, zastępca wójta w Krowodrzy 184; Feluś Mikołaj, wójt z Rybny 181; Romanowski Andrzej, właściciel realności w Prądniku 174; Skirliński Jan, właściciel dóbr w Śmierdzący 162 głosami.

Tarnopol, 30. kwietnia. Uzupełniając mój telegram, donoszę, że dnia wczorajszego wybrano przy pierwszem głosowaniu Teodora K..bów, wójta ze Stapek, Mikołaja Debelskiego, wójta z Berezowicy wielkiej, Jana Chodorskiego, pisarza gminnego z Draganówki, Teodora Remenink, wójta ze Stechnikowiec i Tomasza Kortowskiego, wójta z Czerniełowa mazowieckiego — przy powtórnem zaś głosowaniu Jana Pyndus, wójta z Nastasowa, Romana Wotymce, wójta z Borek wielkich, Lucia Kohut, wójta z Hluboczka wielkiego, Kindrata Czornyj, wójta z Kurowiec. Kandydaci intelligencji: Klemens Żywicki, Juljusz Korytowski, Ignacy Kopczyński, ks. Gwozdziowski, rit. lat. i ks. Nawrocki rit. gr. upadli. Większość wybranych nieprzychylna.

Limanow, 30. kwietnia. Wybory zaczęły się wczoraj o 10. rano i trwały do 11. w nocy. Wybrani zostali: Kazimierz Kruk, dr. wszech nauk lekarskich; Szymon Biernat, włościanin, wójt z Mordarki; Tadeusz Romer, właściciel dóbr i wiceprezes Rady powiatowej; Franciszek Gross, notarjusz. Dziś dalszy ciąg. O godzinie 1. w południe przerwa. Rezultat następujący: Antoni Janik, właściciel realności i burmistrz Limanowy; Wincenty Biedroń, włościanin i wójt Lipowego; ks. Antoni Kmietowicz, proboszcz w Stopnicach; Majcher Skrzatek z Tymbarku, włościanin; Józef Zelek, włościanin z Jaworzny; Jan Pach, włościanin z Starejwsi. Wybór jeszcze dwóch członków z grupy wiejskiej nastąpi po południu. Wynik doniosę następną pocztą.

Zbaraż. 30. kwietnia. Z grupy gmin wiejskich wybrani wczoraj do Rady powiatowej Zbaraskiej: ks. Mikołaj Sieczyński, poseł; ks. Andrzej Kaczała, brat posła; ks. Maliszewski gr. kat. dziekan i 9ciu włościan.

Sambor, 30. kwietnia. Wybór z grupy mniejszej własności do Rady powiatowej dopiero po godzinie 9 wieczór zaledwie dokonany został. Wybrano następujących 12tu: 1) dr. Karol Pawliński, adwokat, dotychczasowy marszałek; 2) Jan Baraniecki, wł. real. w Horodyszcza; 3) Jan Iwanczyszak, wł. real. z Biskowic; 4) Adam Kroker, nacz. gm. z Kalinowa; 5) Piotr Lityński, wł. r. z Biliny; 6) Kasper Nadybski, wł. r. z Czukwi; 7) Bazyli Pławskacz, wł. r. z Bereźnicy; 8) Paweł Pawłowski, naczel. gm. z Nowoszyc; 9) Jan Pasławski, naczel. gm. z Kulczyc szlach.; 10) Franciszek Smereka, wł. r. z Sąsiadowic; 11) Bazyli Sielecki, naczel. gm. z Sielca i 12) Michał Popiel, ob. m. Sambora.

Cieszanów, 30. kwietnia. Wczorajsze wybory trwały do godz. 1 w nocy. Skrutynium pierwszego głosowania skończono o godz. 9 wieczór, wyszedł tylko Franciszek Schick, kolonista z Felsendorf absolutną większością. Drugie głosowanie rozpoczęło się o godz. $9^1/_2$ — trwało do 1. Skrytinium dziś ogłoszone będzie; odbędzie się jeszcze ściślejsze trzecie głosowanie. Agitacja zła, każdy na swoją rękę, stąd rozstrzelenie głosów.

Żydaczów, 30. kwietnia. Wczoraj z mniejszych posiadłości w powiecie Żydaczowskim, wybrani do Rady powiatowej: ks. gr. kat. Łopatyński z Rozdołu, ks. Sawiuk z Zabłotowiec, ks. Hoszowski z Włodzimira, ks. Filipowski z Młynisk, ks. Siengalewicz z Rudy, tudzież włościanie: Tatczyn z Iwanowiec, Korecki z Krupka, Slusar z Dubrawki, Darwdiak z Rudnik, Grędzoła z Mielnicza i Wasyl Wolicki z Wołcniowa.

Ropczyce, 1. maja. Miasta naszego powiatu wybrały posła Langiego, notarjusza Strzelbickiego, sędziego Dembowskiego, ks. Chadalskiego, burmistrza Zauderera. Główny żydowski kandydat upadł z kretesem.

Krosno, 19. kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach wybrani zostali: Stanisław Starowiejski, prezes Rady powiatowej na 210 głosujących jednogłośnie, Andrzej Jodłowski, Feliks Leszczyński, Anzelm Kncia, ks. Sanocki, Franciszek Olszewski, Józef Jaracz, Tomasz Firlej, Jan Skwara i ks. Edmund Janicki.

---

do pasa, który nosiłem na sobie. Pas ten zdawał mi się później za ciężki i dlatego zacząłem go nosić zewnątrz na sukniach. Gdyby nie to, w tej chwili nie mówiłbym z panem, bo okręt cały obok białych skał wapiennych przylądku Lizard zatonął przy najpiękniejszej pogodzie i dniu słonecznym.

Bawełna była zanadto natłoczona i zapaliła się sama przez się. Dym nagle utorował sobie drogę przez zamknięte otwory. Kiedyśmy je odetkali stał się gęstszym i płynął jak popielaty strumień na powietrze. Palące się zwoje bawełny leżały tak głęboko, że niepodobna ich było wydobyć.

To, co do marynarza należy znam dobrze i powinienbym był wiedzieć, że tu niema ratunku, ale gdyby nie ta szalona ufność w siebie byłbym mógł łatwo małą milę przejechać z żoną, dzieckiem, załogą i pieniądzmi na szalupie do wybrzeża Anglji. Ale byłem zaślepiony. Nie wziąłem się nawet sam do gaszenia, oddałem węża od sikawki bratu, a moja żona pełna ufności stała oparta o barjerę z małym na ręku i śmiała się dziecinnie kiedy brat z rozpustą chłopięcą zawołał: „Dajcie jej tylko jak najwięcej trunku!“

To były ostatnie jego słowa. Bawełna wsiąknęła wodę jak gąbka i zaczęła gwałtownie naciskać na boki okrętu. Zdało mi się, że wszystko rozłazi się pod mojemi stopami. Zanim zdałem sobie z tego sprawę, dał się słyszeć huk i równocześnie uczułem się jak piłka rzuconym w górę, a w sekundę zielone fale zamknęły się nademną niby mur. Okręt jak łupina orzecha pękł przez całą długość swoją.

(Dokończenie nastąpi.)

Niebezpieczna trzeźwość.

Ruskij Strannik który na czas jakiś przerwał był swoje listy do *Now. Wremia* z „kraju przywiślańsk.“, wystąpił z nowem oskarżeniem, wyjaśniającem jak na dłoni niebezpieczeństwo wynikające dla państwa ze zmniejszenia się w ludzie pijaństwa:

Obywatele ziemscy i księża zabrali się do otwierania gospód chrześcijańskich z gorączkowym pospiechem. Typ owych urządzeń wyrobił się wszędzie prawie jednakowy. Gospoda chrześcijańska jestto lokal oddany bezpłatnie przez dziedzica lub księdza, albo wreszcie wynajęty za ich pieniądze. Zwyczajnie figurują w nim jedna lub dwie kobiety, najczęściej stare panny, które sprzedają wieśniakom herbatę, piwo, kawę i wszelkie produkty po cenach przystępnych, ze specjalnie do tego urządzonych sklepików. W gospodach znajdują się książki treści pożytecznej dla umysłu i duszy, a prócz tego, ze dwa lub trzy popularne wydawnictwa perjodyczne. Obowiązek czytania i objaśnienia wieśniakom powyższych książek, przyjmują na siebie księża, kobiety, mieszkające w gospodach, albo wreszcie córki i krewne dziedzica wioski. Skoro tylko otworzono pierwsze gospody, polska prasa zaczęła silnie agitować na ich korzyść, a gospód przybywało wszędzie coraz więcej. W niektórych gospodach, obywatele zaczęli urządzać wieczory tańcujące dla włościan, połączone również ze sprzedażą herbaty i kawy, czytaniem gazet etc. Wkrótce jednak w polskich zagranicznych gazetach wyszło na jaw, że celem gospód i w ogóle podobnych zebrań włościańskich, było nie tyle odciągnięcie wieśniaków od pijaństwa, ile dążenie obywateli i księży, aby ich znów poddać swemu wpływowi“.

Ciekawa rzecz, kto owemu, oczywiście ujemnemu wpływowi, podlega łacniej: czy trzeźwy tj. świadomy siebie człowiek, czy też otumaniona wódką i ciemna jednostka?... Zresztą dodatnie wpływy, jak nauka, wstrzemięźliwość itp. stanowią same w sobie cel, którego wpojenie w masy nie należy do rzeczy łatwych i dających się dotraźnie wykonać. Na nasz wiek stanie pracy nad trzeźwością i oświatą ludu. Wpływy zaś polityczne będą udziałem przyszłych pokoleń, naturalnie, o ile nam w tej pracy przygotowawczej w drodze nie wejdą pp. „strannicy“.

Polacy w Wielkopolsce.

W polemice z *Nordd. Allg. Ztg.*, która się obecnie toczy w dziennikach poznańskich z powodu wniosku p. Czarlińskiego i dyskusji nad nim, *Dzien. Poznański* daje następujący obraz stosunków urzędniczych w zaborze pruskim:

„Losy urzędników Polaków w ostatnich dwunastu latach nie nęciły nikogo do zawodu urzędniczego. Liczba więc Polaków w sferze tej pracujących, zeszczupłała niezwykle i nie odpowiada wcale stosunkowi liczebnemu mieszkańców polskich i katolickich w Księstwie. Z tej szczupłej liczby poprzesadzano jeszcze wielu do prowincji niemieckich, a w ich miejsce poprzysyłano Niemców ani z językiem tubylców ani ze stosunkami tutejszemi nieobeznanych.

Począwszy od naczelnego prezesa, mianowanego w miejsce dawniejszego namiestnika Księstwa, są prawie wszystkie wyższe posady administracyjne, sądowe i wojskowe obsadzone Niemcami i ewangelikami.

Najgorszym jest stosunek ten w wojsku, bo tam prawie wszystkie miejsca jenerałów, pułkowników, majorów, rotmistrzów, kapitanów, oficerów zajmują Niemcy i ewangelicy.

W administracji ani jednego radcy rejencyjnego, ani jednego landrata, w sądownictwie, pominąwszy prezesa sądu nadziemiańskiego, który jest Niemcem i ewangelikiem choć polskie ma nazwisko, nie ma ani jednego prezesa senatu, ani sądu ziemiańskiego Polaka, z dyrektorów jeden jest Polak a z 242 sędziów 30 tylko narodowości polskiej.

Nie inny jest stosunek narodowościowy w szkolnictwie. Na 248 profesorów jest 31, a na 57 nauczycieli technicznych i elementarnych, zatrudnionych przy wyższych zakładach naukowych Księstwa, jest 12 Polaków. Przy gimnazjach św. Marji Magdaleny jest na 26 nauczycieli 6 Polaków, w Ostrowie na 18 tylko 3.

W ostatnim czasie zaczęto nieco więcej zważać na zachowanie charakteru katolickiego gimnazjów św. Marji Magdaleny w Poznaniu, w Ostrowie i Wągrówcu. Dla tego przeniesiono z Poznania nauczycieli ewangielickich, dr. Bindseila i Prausego. a i p. Pful ma być niezadługo przesadzony. Tak samo translokowano pana Berga z Wągrówca, a do Ostrowa nie posłano w ostatnich latach żadnego nauczyciela ewangelika. Któż jednakże na tem zyskuje? Otóż młodzi nauczyciele niemieccy, katolickiego wyznania, którzy z rozmaitych prowincji gromadzą się w Księstwie, aby tu zapełniać próżnie, powstałe przez wysyłanie polskich nauczycieli na obczyznę.

Mamy też przykłady, gdzie przybysze ci w krótkim czasie odbierają instalacją, przeskakują w stopniu swych starszych kolegów polskich, zostają nauczycielami wyższymi i dyrektorami. Z Polaków natomiast z trudnością posunie się który na wyższe miejsce.

W całem prowincjonalnem szkolnem kolegium nie ma ani jednego Polaka, tak samo pomiędzy dyrektorami wyższych zakładów naukowych Księstwa; na 20 zaś dyrektorów tylko 4 jest katolików.

Z 23 inspektorów powiatowych dla szkół katolickich 6 tylko jest katolików. Czy który z nich czuje się Polakiem, nie wiemy; ale powątpiewać się godzi.

Równie smutne będzie nam trzeba zestawiać cyfry, gdy się rozpatrzymy w administracji miejskiej, gdzie Polak wybrany burmistrzem potwierdzenia rejencji uzyskać nie może, dalej w składzie urzędników pocztowych, celnych, biurowych przy sądach i w administracji. Wszędzie widać prawie wyłącznie Niemców i ewangelików.

Ciekawą zaś byłaby statystyka, gdyby chciano spisać, ilu urzędników, zwłaszcza w wyższych zawodach, pochodzi z Księstwa, a ilu było z innych prowincyj. Zdumiewające zyskalibyśmy licz-

by, któreby wykazały, że przybyszów daleko więcej jest u nas na urzędach, aniżeli urodzonych w Księstwie razem Polaków i Niemców.

Jeśli zaś tu i owdzie widzimy katolików na wyższych stanowiskach, to wiemy zarazem, ilu z nich wiarą i uczynkami wyznają religję rzymsko-katolicką. Ten ma żonę ewangeliczkę i wychowuje dzieci swe po ewangelicku, ów jest starokatolikiem. O takich katolików bynajmniej nam nie chodzi.

KRONIKA.

Personalja. Dr. Zyblikiewicz przybył wczoraj wieczorem do Krakowa z powrotem z Rzymu. Pan Marszałek zabawi tam dwa dni.

Zmarli: We Lwowie dnia 30 bm. Leokadja z Mitraszewskich Schmittowa, wdowa po śp. Henryku, historyku i patrjocie, zacna matrona licząc lat 58. W Gracu zmarł 28 bm. biskup Szabo licząc 80 wieku. Był on sufraganem księcia prymasa węgierskiego i następcą jego w dyecezji Gran. — Aleksander Lubicz Szydłowski, c. k. askultant sądowy. zmarł wczoraj we Lwowie w 29 roku życia.

Mianowanie. Namiestnik zamianował kancelistą Namiestnictwa Karola Golimuntowicza.

Dekoracje obce. Jen. sekretarz kolei Albrechta dr. Fr. Licharzyk, otrzymał pozwolenie noszenia orderu rumuńskiego, zaś fotograf Juljusz Dutkiewicz w Kołomyji złotego medalu serbskiego.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj, jak donosiliśmy już, odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Karola Artura Cieleckiego, z hr. panną Marją Joanną Jadwigą Kalinowską. Wśród ciekawej publiczności, tworzącej długi a ścisły szpaler, prowadzili pannę młodą do ołtarza drużbowie ubrani w piękne stroje polskie pp. hr. Jabłonowski-Kalinowski i Br. Heydel. Zaś pana młodego w takimże i również pięknym stroju, prowadziły drużki panny hr. Mniszkówna i M. Postruska, odznaczające się niepospolitym wdziękiem i gustownym strojem. Po udzielonem przez ks. Głowińskiego błogosławieństwie, młoda para wraz z liczną drużyną weselną udała się do mieszkania rodziców panny młodej, gdzie się odbyła zabawa cicha i objad, do którego zasiadło około 50 osób. Między licznemi telegramami gratulacyjnemi otrzymali państwo młodzi telegram z błogosławieństwem od Ojca Św. Toalety dam odznaczały się pięknością i wybrednym gustem. Panna młoda miała suknię białą garnirowaną koronkami, pani Henrykowa Szeliska miała suknię przepyszuie wykończoną koloru „fraise ecrasée", dalej pani hr. Łosiowa suknię pąsową. Odznaczały się również stroje pań: hr. Dembińskiej, Raciborskiej i Postruskiej. W drużynie weselnej widzieliśmy państwa hr. Borkowskich, hr. Russockich, hr. Heydlów, hr. Dunina Borkowskiego, panią hr. Łosiową z córką, hr. L. Oskara Potockiego, hr. Szembeka, państwa Szeliskich, Postruskich, także wiele innych osób z Królestwa i Galicji.

Gonitwy myśliwskie. W sobotę odbędzie się polowanie z psami. Miejsce zboru: pla św. Jura o godz. 1., następnie droga krajowa wiodąca na Kulparków 500 kroków za rogatką Grodecką o godzinie pół do 2giej.

Obchód konstytucji 3 maja. We Lwowie dziś (w przeddzień) 2 maja o godz. wpół do ósmej wieczorem w sali ratuszowej odbędzie się zebranie, na którem będzie miało miejsce: 1. Przemówienie prezydenta miasta. 2. Przemówienie przewodniczącego komitetu obywatelskiego, urządzającego obchód. 3) Kantata: Bethowena „Jubilate" odśpiewa Towarzystwo „Lutnia". 4. Odczyt ks. W. Kalinki: O historycznem znaczeniu konstytucji 3 maja. 5. Przemówienie prof. dr. E. Czerkawskiego. 6) Kantata: Stelego „Pieśń nadziei".

Dnia 3 maja odbędzie się: 1. Nabożeństwo w katedrze o godz. 10 z rana, w czasie którego wykonaną zostanie msza Kurpińskiego. 2. O godz. 3 popołudniu sypanie ziemi na kopcu, gdzie przygrywać będzie kapela „Harmonji" i przy sprzyjającej pogodzie zgromadzenie publiczności obiecuje być nader liczne.

W Krakowie odbędzie się w niedzielę w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko" wieczorek muzykalny pod kierunkiem p. Marjana Rudnickiego, złożony z odczytu (p. dra Sokołowskiego) i utworów muzycznych wyłącznie polskich. Dochód z wieczorku przeznacza Towarzystwo na rzecz weteranów polskich z r. 1831, łącząc w ten sposób uczczenie jednej z najpiękniejszych pamiątek narodowych z celem najszlachetniejszym, bo poparciem Towarzystwa weteranów polskich.

Uroczystość poświęcenia lokalu urządzali wczoraj członkowie nowo zawiązanego stowarzyszenia majstrów krawieckich pod firmą: „Postęp" we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 32. — Otwarcie zakładu poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, poczem interesowani majstrowie krawieccy zebrali się w wynajętych dla zakładu u p. Mrazka ubikacjach, gdzie przy skromnem śniadaniu uczcili dzień otwarcia pracowni. Zagaił uroczystość dyrektor zakładu p. Feliks Jabłoński, poczem pp. Kolszak i Z. Baczyński, przemówiwszy gorącemi słowy do zebranych, wzywając tychże do wytrwałej pracy, zgody i solidarności, zakończyli uroczystość. — Stowarzyszenie to pod nazwą „Postęp", prawdziwie zasługuje na nazwę „postępowego", gdyż nie wyklucza od prawa należenia do spółki nietylko czeladników, ale nawet i kobiet, zawodowi krawieckiemu się oddających, których już kilka do spółki należy. Jedna ze wspólniczek pełniła funkcję gospodyni, i uprzejmością swoją i gościnnością, zobowiązała sobie wszystkich zebranych. Nie było tam żadnych zuakomitości, lecz sami tylko ludzie, których hasłem „praca"....

Fundacja Skarbkowska. Doniesienie wczorajsze *Gaz. Narod.*, iż pan Walerjan Podlewski objął w zastępstwie tymczasowo urzędowanie w zarządzie fundacji skarbkowskiej na miejsce p. Kövesza, nie odpowiada rzeczywistości. P. Kevösz urzęduje dalej. A wczoraj w południe Rada zawiadowcza odbyła posiedzenie, na którem uchwalono, wyprawić do księcia Jabłonowskiego telegram z wezwaniem, aby najdalej do dnia 4. bm. zarządził suspensję p. Kevösza, w przeciwnym razie dnia następnego wszyscy członkowie Rady zawiadowczej złożą mandaty.

Do historji kubaniarskiej. Następujący list przesłał dziś p. Ferdynand Saczkiewicz do redakcji *Dziennika Polskiego*.

„Do szanownej redakcji *Dziennika polskiego*. Na mocy obowiązującej ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcję o sprostowanie następującego faktu: W nr. 98 *Dziennika polskiego* z dnia 27 kwietnia wyczytałem w kronice w artykule pod tytułem: Fundacja skarbkowska, jakoby p. Köwesz, dyrektor fundacji twierdził: „że 100 zł., wręczone mu przez żonę moją Marję wziął za pośrednictwa przeprowadzenia jakiejś ugody pomiędzy mną a panią Kuryłowiczową" – orzeczenie to pana Köwesza jest zupełnie nieprawdziwe, gdyż tenże żadnych tego rodzaju ugód nie przeprowadzał, nie był o nie proszony i nie miałbym zresztą śmiałości używać go do pośrednictwa w roli płatnego faktora. Wiedziałem jednak już przy braniu dzierżawy, że nie można z p. Köveszem żadnego interesu przeprowadzić, dopóki nie wręczy mu się odpowiedniego kubana. Otóż gdy szło obecnie o zwolnienie mnie z dzierżawy, a p. Kövesz chciał odemnie, abym mu zostawił całą kaucję 400 zł., nie zgodziłem się na to i posłałem następnie moją żonę. Ta przyjęta była bardzo szorstko, dopiero po złożeniu na biórku banknota 100 zł., który p. Köwesz natychmiast schował, zaczął mówić grzecznie i zgodził się zaraz na zwolnienie mnie z dzierżawy. Lwów 1 maja 1884. (pod.) *Ferdynand Saczkiewicz.*"

Straż ochotnicza lwowska w niedzielę 4go maja r. b. jako w dniu św. Florjana urządza solenne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, na które członków honorowych, wspierających, czynnych i P. T. publiczność zaprasza. Pochód z taborem pożarniczym i muzyka „Harmonji" wyruszy z dziedzińca ratuszowego o godzinie pół do 7 rano ulicą Ruską. Powrót nastąpi ulicą Czarnieckiego, placem Bernardyńskim, Halickim, Marjackim, ulicą Teatralną obok katedry do rynku.

Wykaz darów ofiarowanych na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1831, od 1go stycznia do końca kwietnia r. b., które nie wchodzą w poczet fantów do wygrania drogą loterji na ten cel odbyć się mającej. — W styczniu b. r. Anonym ofiarował 389 egzemplarzy dziełka we Lwowie z roku 1883 wydanego, pod tytułem: „Wspomnienia obozowe z roku 1863—1864, napisał Zygmunt Napoleon Krzywda" (Chmieliński), które oddano w komis księgarniom we Lwowie, i gorliwemu delegatowi komitetu W. Wiszniewskiemu w powiecie Sokalskim do rozprzedaży po 1 złr. w. a. — W lutym, kapitan byłych wojsk polskich Leopold Szumski nadesłał 25 egzemplarzy swego dzieła: „Wspomnienia 3go pułku ułanów", wydanie ozdobne z rycinami w Krakowie 1883. — Oddano w komis księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta w cenie 3 złr. w. a. — W marcu. Spadkobiercy ś. p. Alfreda Młockiego ofiarowali z tej spuścizny, na cel powyższy, paręset książek drogocennych pod względem treści i wartości, które według swego przeznaczenia spieniężone zostaną. — W kwietniu: Hr. M. z Szeptyckich Komorowska nadesłała obraz olejny szkoły flamandzkiej, przedstawiający „Dianę", boginię polowania w ramach ozdobnych, w wartości 30—40 złr., który umieszczono na wystawie malowideł w księgarni pana Łukaszewicza, dla ułatwienia nabycia miłośnikom sztuk pięknych i sportu myśliwskiego. Polecając wymienione dzieła do nabywania na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1830—31, składamy imieniem tychże, obok należnego uznania, najczulsze dzięki łaskawym dawcom. Z komitetu Towarzystwa Opieki weteranów wojsk polskich z roku 1830. *Walerjan Podlewski. — H. Kunaszowski.*

Powszechną uwagę zwracały w ostatnich dniach na ulicy charakterystyczne twarze studentów hiszpańskich, z których jeden szczególnie niebacząc na krew swoją gorącą, przechadzał się w ciepłym futrze, długiem po kostki. Onegdaj w teatrze ogólną obudził ciekawość jakiś przejezdny oficer rumuński.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej ofiarowało na rzecz biednego studenta kwotę 10 zł., prosząc nas o sprostowanie, iż potrzebujący wsparcia jest słuchaczem politechniki, a nie uniwersytetu jak donosiliśmy wczoraj. Otrzymaliśmy od Wydziału czytelni akad. 6 gld.. od p. S. S. 1, p. I. 2, od jednego z profesorów uniwersytetu 5, panny N. N. 5, p. W. Z. 1 gld., razem 30 gld. które równocześnie doręczamy szan. redakcji *Gaz. Narod.* do dalszego zarządzenia na cel wskazany.

Z Towarzystwa prawniczego. W sobotę 3 maja o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu własnym (ulica Karola Ludwika l. 3. II. piętro) odbędzie się Zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: Odczyt dra A. Dzięgdzielewicza pod tyt.: „Zasady ustawy z dnia 16go marca 1884 roku nr. 36 dz. pr. p. o unieważnieniu skutków czynności prawnych niewypłacalnych dłużników".

Spłoszony wół. Wczoraj rano wyrwał się z rąk parobka na ulicy Żółkiewskiej wół, spłoszony z niewiadomych dotąd powodów i w szalonym biegu przebiegłszy całą ulicę, wpadł na plac Strzelecki, w czasie targowym właśnie. Strażnik miejski Paweł Grabesz, usiłował powstrzymać rozjuszone zwierzę; — miał jednak na swe nieszczęście opaskę czerwoną na ręce, której widok rozjuszył woła do tego stopnia, że rzucił się na biednego Grabosza, potłukł go ciężko i ubranie na nim w sztuki poszarpał. Po usunięciu tej przeszkody popędził dalej, roztrącając po drodze wszystko i rzucając się na ludzi, u których tylko cośkolwiek czerwonego obaczył. Gdy mu nikt już oporu stawić się nie odważył, przebiegł niemal całe miasto i schwytano go aż na Stryjskiem. Jak w każdym wypadku, nie brakło i tu komicznego epizodu. Szedł bowiem poskromiony wół jak tryumfator jaki po odniesionem zwycięztwie przez ulicę Akademicką pod eskortą 6ciu policjantów, i całego tłumu naupraw, a za nimi postępowała muzyka wojskowa, grająca pobudkę w dzień 1go maja. Strażnika Grabosza, odniesiono do ratusza, gdzie go niezwłocznie opatrzył Dr. Pawlikowski.

Skradziono: Pani J. W. wczoraj wieczór z powozu za Żółkiewską rogatką koc wełniany popielaty z pasem ciemnym, chustkę bronzową w ciemne prążki himalaja, a drugą ponsową trójkątną i damski długi płaszcz z materji barankowej, watowany z podszewką wełnianego bronzowego atłasu war. 50 złr. Pani Paulinie Brühl 28. z m. podczas pożaru w Kamionce Strumiłowej 12 łyżek i 10 łyżeczek srebrnych znaczonych P. N.

Aresztowano: Jana Fedynę, znanego złodzieja przy kradzieży worka z owsem z wozu Urbanowicza Michała jako poszukiwanego za kradzież. Franciszka Trybutę i Sawkę Zadorożnego za kradzież drzewa ze składu.

Zgubiono: Pani W. K. pakunek ceratowy, zawierający letnie palto, parę butów i cygara war. 30 złr. wczoraj wieczór z dorożki w drodze z Podzamcza do ulicy na Rurach. Pani bar. M. złotą łańcuszkową branzoletę.

Znaleziono: Kartę geograficzną Rosji, Polski i Prus z XVII wieku w dwóch egzemplarzach.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie przygotował radny prof. Tyniecki wniosek, aby reprezentacja miasta wniosła petycję do Rady państwa o odrzucenie ugody z koleją północną i o objęcie tej koleji w r. 1886 na skarb państwa. Deputacja Rady miejskiej w sprawie kolei Rawskiej bawi jeszcze w Wiedniu.

Wniosek prof. Tynieckiego poparty przez Gromana przyjęto jednogłośnie.

Pogorzelcom Glinian uchwalono 200 zł.

Z Portsmouth donoszą: Parowiec „Crocodile" zawinął do portu. Cholera wybuchła na statku w kilka dni po opuszczczeniu Bombayu. Z ośmiu żołnierzy, którzy zachorowali, umarło sześciu. Prawie wszyscy nie chorowali dłużej nad godzinę. Na okręcie znajduje się razem 1.242 osób.

Ślub księżniczki heskiej Wiktorji z ks. Battenbergiem, bratem księcia bułgarskiego, odbył się o godzinie 5 po południu w obecności w. księcia, rodziny i innych książąt.

Wyraz uznania Polek dla Niemca. Z powodu wystąpienia posła Windthorsta przy sposobności wniosku posła Czarlińskiego — grono obywatelek wielkopolskich wystosowało do redakcji *Dziennika Poznańskiego* list z wyrazem serdecznej wdzięczności i uznania dla zacnego męża obcej narodowości, który nieważając na niechętne dla Polaków usposobienie swego otoczenia, który nie licząc się z trudnościami i przeszkodami jakiebądź innego jeszcze rodzaju — oddał świadectwo prawdzie, zgromił publicznie Niemców za ucisk narodowy a Polakom przypomniał święty obowiązek chowania polskich dzieci w czci ojczystego języka i narodowego obyczaju.

Z Archangielska piszą do *Kraju*: Zlodowaciała ziemia dalekiej północy przytuliła nie jednego z naszych rodaków, którzy zagnani burzą znaleźli się tu w krainie zórz i mrozu, nad brzegami Białego morza i oceanu Lodowatego. Jedni żyją i pracują na chleb powszedni, inni śpią cicho pod całunem śniegu, a zwiedzając cmentarz miejscowy, spotkasz imiona: Romualda Podbereskiego, Telczyńskiego, Horodyskiego, Lubowidzkich i innych. W gronie żyjących, którzy reprezentują tutaj element polski, znajduje się wielu ludzi z wyższym wykształceniem i zajmujących wybitne stanowiska, a więc mamy 3 doktorów, (jeden starszy wojskowy), 3 nauczycieli (jeden z nich jest inspektorem gimnazjum), prezesa izby kontrolnej, 4 urzędników leśnictwa, służących w administracji — kilku, 3 w komorze celnej, 1 w banku (zarządzający tą instytucją), w sądownictwie itd. Są to ludzie, cieszący się zupełnem zaufaniem władzy i pełniący sumiennie swoje obowiązki, chociaż nie zapominają kim są i gdzie się urodzili. Wprawdzie niejedna szczerba naruszyła czystość rodowitego języka tutejszych Polaków, lecz dźwięki ojczystej mowy usłyszysz zawsze w ich rodzinach, w klubie i kościele. Życie towarzyskie ma tutaj wiele cech partykularza, oddalonego od ognisk społecznych. Z drugiej jednak strony kolonja tutejsza dba, również o pokarm ducha i myśli. Nie jeden z rodaków ma u siebie ładną bibljoteczkę polską, a z pism dochodzą nas: „Kraj" (2 egz.), „Tygod. Pow." (2 egz.), „Tyg. Ilustr". (1 egz.), „Tygod. Mód" (2 egz.), „Przyjaciel dzieci", „Przegląd Tygodniowy". Tak więc kółko nasze, rzucone losem aż pod 65 stopień szerok. północnej, wszelkiemi siłami stara się utrzymywać nitki, wiążące je z krajem rodzinnym, a w swojem wnętrzu chowa ciepłe ognisko braterstwa i przyjaźni. Jedna jeszcze sprawa leży nam na sercu i chcemy się nią podzielić z czytelnikami „Kraju". Kiedy w r. 30 rozbitki Giełguda i Skrzyneckiego stali się mieszkańcami Archangielska, utworzono kaplicę katolicką, a nawet parafję archangielską pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Początkowo kaplica mieściła się w murach koszar i miała filję w północno-dźwińskiej twierdzy i wiosce Szyrszy, lecz nie posiadała stałego proboszcza, który, jak wskazują dokumenta, naznaczonym został dopiero w r. 1845, (zarazem kapelanem straży wewnętrznej w trzech guberniach: archangielskiej, wołogodzkiej i ołonieckiej). W r. 1861 zmienił się stan rzeczy; za staraniem wojennego inżyniera Trzeciwskiego i p. A. Wasilewskiego uzyskano od władzy dom na pomieszczenie kościołka. Odtąd datuje się istnienie w Archangielsku kościołka katolickiego, ubogiego co prawda, lecz schludnego i zaopatrzonego w niezbędne aparaty i utensylja. Nie przeszkadzało to jednak, że od r. 1861 do 1879 przechodził on fazy rozmaite, wśród których były i takie, że policja dla braku i nieobecności księdza musiała się nim zaopiekować.

Woda kolońska do picia. Korespondent *Moskiewskich Wiedomosti* z Rostowa nad Donem donosi, że handel „wodą kolońską ludową" zaczyna przybierać ogromne rozmiary. Wyrabiać ją zaczęła i rosyjska firma Trifonowa, znana z dobroci swoich wódek i likierów, za które otrzymała w swoim czasie trzy medale na różnych wystawach. Owa „woda kolońska" nie płaci akcyzy, smakuje lepiej od czystej gorzałki i ma zbyt coraz większy, bo jest tańsza i mocniejsza. Cała butelka tej „wody" kosztuje wraz z naczyniem 30 kopiejek, pół butelki 17 kopiejek, ćwierć butelki 10 kopiejek. Smak tego napoju przypomina anyżówkę, jakby cokolwiek gorzkawą, co podnieca ogromnie pragnienie. W Rostowie, jak zapewnia korespondent, oprócz firmy Trifonowa, wyrabiają ów napój w wielkiej ilości jeszcze trzy dystylarnie.

Pojedynek na... knuty. *Odesskij Wiestnik* opowiada o oryginalnym pojedynku, jaki się odbył niedawno w Mohylewie podolskim. W młodej żonie starego obywatela ziemskiego, Moskala, kochał się inny Moskal, również obywatel ziemski, ale młody. Miłość była wzajemną, przyczem przyszło do zwykłych w takich wypadkach ewentualności. Po pewnym upływie czasu staremu Moskalowi otworzyły się oczy. Następnie wyzwanie, ale nie na broń ostrą lub palną. Pojedynek — czysto moskiewski — na knuty, opatrzone na końcach ołowianemi kulami. Dla nowego rodzaju pojedynku ustanowiono osobne przepisy i zgodzono się, że ten będzie uznany za zwycięzcę i właściciela pięknego przedmiotu sporu, który przeciwnika trzy razy uderzy w obnażone miękkie części ciała. Wynik pojedynku, który się odbył w obecności sekundantów i lekarza, wypadł pomyślnie dla młodego rywala.

Kompliment.

— O czem tak myślisz?

— O samym sobie.

— Daj pokój, będziesz się takiemi głupstwami zajmował.

Złapany.

Ojciec zastaje młodzieńca klęczącego przed córką.

— Panie! winieneś zadośćuczynienie — musisz się żenić z moją córką...

Młodzieniec powstaje:

— To pańska córka — przepraszam — sądziłem iż to pańska żona.

Teatr, literatura i sztuka.

Wystawa obrazów Matejki została wczoraj zamkniętą. Przez dni 30 trwania wystawy odwiedziło ją 8.230 osób, co przeciętnie dziennie stanowi 274 osób. W ostatnich dniach szczególnie frekwencja odwiedzających zwiększyła się nagle, a wczoraj spotkaliśmy w sali kilka szkół i konwiktów żeńskich. Pan Cichocki udaje się obecnie do Wrocławia.

Przewodniczący „Lutni", lwowskiego towarzystwa śpiewackiego zaprasza czynnych członków na nadzwyczajne zebranie, które się odbędzie w sali kasyna w poniedziałek dnia 5 maja r. b. o godzinie 7 wieczorem. Na zebraniu przedsięwzięty będzie wybór dwóch członków do zarządu. Przy sposobności podaje się do wiadomości członków wspierających, iż wieczornica odbędzie się w piątek dnia 9 maja. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Bilety wolnego wstępu jakoteż bilety po cenie zniżonej dla dwóch osób z rodziny, wydawane będą przy kasie 9 maja wieczorem od godziny 6 począwszy.

Zarząd towarzystwa muzycznego „Harmonja" podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na mocy swej uchwały z d. 18 b. m., począwszy od maja br. kapela towarzystwa grywać będzie przy sprzyjającej pogodzie pod kierownictwem p. Pistla co środy popołudniu na Wysokim zamku i wykona każdą razą ośm produkcji muzycznych. Początek o godz. wpół do szóstej.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja" odbędzie się w niedzielę 4 maja 1884 o godzinie 3ej popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Blacharskiej nr. 8. Porządek dzienny: Zmiana statutów. Uprasza się P. T. szanownych Członków o jak najliczniejsąy współudział.

„Przegląd sądowy i administracyjny" Nr. 18. zawiera: 1) Dr. Feliks Gryziecki: „O osadach rolniczych": 2) Praktyka sądowa; 3) Orzeczenia Trybunału administacyjnego; 4) Korespondencja, „Dwie illustracje do projektu nowelli do §. 7 ordynacji adwokackiej); 5) Zapiski literackie: 6) Wiadomości urzędowe; 7) Ogłoszenia urzędowe: 8) Ogłoszenia prywatne.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 30 kwietnia.

Z Warszawy donoszą *Czasowi*, że ustąpienie jenerała Buturlina, znowu zakwestjonowane; może zostanie na dotychczasowej posadzie. Natomiast być może, że Apuchtin, Kryłow i Korniłow opuszczą Warszawę.

Wiedeń, 1. maja. Na porządek dzienny posiedzenia piątkowego postawił prezydent Smolka pomiędzy innemi sprawę zmian w ustawie gorzelnianej przypuszczając, że komisja do tego czasu ukończy swoje prace. Tak się rzeczywiście zdaje i pewnem jest, że komisja poleci izbie poprawki izby wyższej. Na tem samem posiedzeniu przyjdzie prawdopodobnie pod obrady sprawozdanie komisji rybackiej, która proponowała przejście do porządku dziennego nad projektem o rybołostwie w wodach śródlądowych.

O stadjum, w jakiem się obecnie znajduje sprawa opodatkowania produkcji okowity, krążą po dziennikach naszych rozmaite wersje, niezgadzające się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Prawdą w tym kierunku jest to, co następuje: Izba niższa we Węgrzech przyjęła rządowe przedłożenie bez wszelkiej zmiany; we Wiedniu zaś komisja Izby niższej kilka bardzo ważnych zmian w ustawie poczyniła. W skutek tego rozpoczęło przedlitawskie ministerstwo skarbu ponowne pertraktacje z rządem węgierskim, które w czasie obrad pełnej Izby kontynuowano, a których rezultatem (przez obu pp. ministrów skarbu osobiście w Wiedniu przyjętym) jest podwyższenie systemu ryczałtowego do 50 hektolitrów zacieru, oraz wiadomy perjod przejściowy. Porozumienie to rządów nastąpiło, zanim komisja Izby magnatów węgierskiej w tej mierze coś była postanowiła. Uchwała tejże komisji, którą w pełnej Izbie bez zmiany przyjęto, nastąpiła na podstawie porozumienia się obu rządów, a zmiany przedłożenia w Izbie niższej przyjętego, dokonano nawet z inicjatywy rządu.

Pol. Corr. dowiaduje się, że sprawa połączenia kolei orjentalnych niedługo zostanie załatwioną. Sułtan przy pożegnaniu cesarzewicza poruszył sprawę tę z własnej inicjatywy i przyrzekł mu, iż połączenia gotowe będą w postanowionym terminie. Rozkazał on przyspieszyć roboty, a Hassan Fehmi pomimo nominacji na ministra sprawiedliwości będzie prowadzić dalej rokowania z zarządem ruchu kolei wschodnich.

Rząd przedłożył 29go izbie projekt ugody z koleją północną. Projekt brzmi: „Ustawa z dnia... dotycząca warunków nowej koncesji, udzielić się mającej kolei północnej. Artykuł I upoważnia rząd do wydania towarzystwu akcyjnemu pod firmą: c. k. uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda pod warunkami wymienionemi w ugodzie, koncesji, z tym dodatkiem, że z chwilą udzielenia jej ustaje przywilej kolei z 4 marca 1836. Artykuł II upoważnia rząd do wykonania prawa, zastrzeżonego w § 19 układu do wykupu $^1/_8$ udziałów wiedeńskiej Verbindungsbahn, należącej do kolei Ferdynanda. Artykuł III oddaje wykonanie ustawy ministrowi finansów i handlu. Do projektu ustawowego dodany jest dosłowny układ i szczegółowe motywa.

Komitet klubu czeskiego dla sprawy kolei północnej uchwalił odrzucić przedłożoną przez rząd ugodę.

Dr. Lewakowski i p. Kazimierz Tchórznicki złożyli mandaty jako członkowie Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej, z powodu wrogich Polakom prądów między akcjonarjuszami tej kolei. — Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa wybrano na ich miejsce, dwóch niemców: Jestego i Weissla. Co do kolei bukowińskich i Lwowsko-Rawskiej, walne zgromadzenie żadnej uchwały nie powzięło z powodu, że rząd jeszcze nie objawił swojej decyzji.

Budapeszt 1 maja. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych toczyła się interesująca rozprawa w kwestji obchodzenia się z więźniami. Rząd przedstawił Izbie projekt wybudowania nowego domu więziennego w Budapeszcie, z czego skorzystał deputowany Hermann, aby w polemice z dep. Iranyi wykazać,

że mylnem jest zapatrywanie, jakoby naprawy społeczeństwa szukać należało w pomnożeniu domów karnych i w rozwoju instytucyj więziennych: również przemawiał mowca przeciw przesadnej humanitarności w obec skazańców, co nie da się pogodzić z pominięciem losu ginących w nędzy uczciwych ludzi.

Minister sprawiedliwości Pauler, zabrawszy w powyższej materji głos, oświadczył, że przesadna humanitarność na tem polu nie da się istotnie usprawiedliwić, trzeba jednak rozróżnić przesadną humanitarność od obchodzenia się z więźniami zgodnego z dzisiejszemi pojęciami. Również nie da się zaprzeczyć, że prasa regestrując zbyt szczegółowo pojawiające się zbrodnie i rozprawy karne, nie popiera bynajmniej moralności. Sądownictwo w tej mierze nie może niczego podjąć, wszelako redakcje, a szczególnie publiczność, są tu powołane; publiczność nie powinna chciwie pochłaniać takiej lektury, lecz przeciwnie odtrącać ją od siebie (oklaski). Poczem minister odpierał szczegółowo uczynione projektowi zarzuty, który w końcu w całości przyjęto.

Heidelberg 30 kwietnia. Cesarzewiczostwo niemieccy przybyli przed południem, aby odwiedzić cesarzowę austrjacką. Cesarzowa powitała cesarzewiczostwo na dworcu.

Tryest 1 maja. Aresztowano tutaj dwa indywidua, przy których znaleziono petardy.

Paryż 1 maja. Francuscy legitymiści znaleźli nareszcie prawnego następcę hr. Chamborda. Ma być nim Karol de Naundorff, rzekomo potomek w prostej linji Ludwika XVII. Jeżeli mamy wierzyć dziennikowi *Francais*, de Naundorff zebrał nietylko w okół siebie licznych zwolenników, ale stał się przedmiotem polityczno-religijnej demonstracji. Nowy pretendent niebył dotychczas bierzmowany. Akt więc ten odbył się uroczyście w kaplicy Sacré Coeur na Montmartre w obecności wielu duchownych i znanych przewódzców legitymistycznej partji, poczem Naundorff wznowił przysięgę Ludwika XVI. poświęcając Francję sercu Jezusowemu. Po ceremonji zwolennicy powierzyli nowego pretendenta jednemu ze swoich, aby go odwiózł za granicę i ochronił od możliwych napaści.

Mówią, że syn jednego z najstarszych przyjaciół hr. Chamborda zbiera po archiwach dokumenta, dowodzące prawowitości pochodzenia Naundorffa a jeżeli misja ta się powiedzie w takim razie legitymiści zaczną na nowo wydawać *Union*, która będzie organem nowego pretendenta.

W Nicei ostatniej nocy anarchiści rozlepili plakaty; publiczność zachowała się zupełnie obojętnie.

Berlin *Nordd. allg. Ztg.* nazywa podróż cesarzewicza na wschód ważnym wypadkiem historycznym, który bez kwestji wpłynie pomyślnie na stosunek monarchji habsburskiej do państw bałkańskich.

Według *Nat. Ztg.* przyjęły pierwsze Niemcy zaproszenie na konferencję w sprawie egipskiej, za niemi poszły Włochy i Austrja. Rosja dotychczas nie dała odpowiedzi.

Koła dyplomatyczne zaczynają na serjo brać pogłoskę o zachwianiu stanowiska Puttkammera.

Kanclerz ma się już lepiej i robi konno zwykłe swoje przejażdżki.

Nat. Ztg. donosi z Madrytu, że 280 przeszło granicę hiszpańską 30 zbiegów internowanych we Francji, pod wodzą b. oficera Mangardo.

Londyn 1. maja. do *Daily Telegraph* donoszą z Kairu: Gubernator Berberu rozpoczął swój odwrót na północ. 28 zm. opuściło 150 ludzi Berber. Baszybożuki i 500 żołnierzy przeszło do powstania.

Izba niższa odrzuciła 149 głosami przeciw 79 bil o legalizacji palenia zwłok, przeciw któremu rząd występował.

Madryt 30 kwietnia. Podług urzędowych doniesień, oficerowie na stacji Sanct Colonia, którzy chcieli wywołać powstanie, zostali rano aresztowani. Kapitan Mangardo został zabity, jego oddział rozproszony. W Hiszpanji nie ma już żadnych powstańców.

Wybrano ogółem 98 opozycyjnych, a 329 ministerjalnych deputowanych.

Petersburg 1 maja. Dzienniki tutejsze rozpisują się o toastach cesarzewicza. Niedawno temu pisze *Petersb. Wiedom.* byłby tu toast arcyksięcia w Bukareszcie, uważany za nieprzyjazny dla Rosji, po zbliżeniu się jednak trzech mocarstw sąsiednich, stała się taka interpretacja niemożebną. Podobnie przemawia *Nowoje Wremia* i imputuje cesarzewiczowi, że on jako znawca politycznej historji kraju swego musi wiedzieć, iż rozwiązanie kwestji Bałkańskiej jest możebne tylko za porozumieniem Austrji z Rosją.

Z Libawy donoszą, iż wczoraj w Hasenpot ogłoszono wyrok sądu w sprawie o zamordowanie br. Nolde. Z 10ciu oskarżonych włościan, czterech zostało skazanych do robót ciężkich w kopalniach, jeden do takichże robót w fabrykach, jeden na więzienie, na jednym ciąży jeszcze podejrzenie, a resztę uniewinniono.

W *Wileńskim wiestniku* spotykamy się z następującym listem ks. Senczykowskiego z Turkestanu: „W gazetach piszą nieustannie, że w wileńskim okręgu naukowym silnie się krzewią tajne szkoły i uczelnie, polskie z ducha i kierunku. I czyż może usunąć to choćby najlepsza administracja rosyjska? Nigdy. Zaręczam za to dlatego, że księża nie dopuszczają do spowiedzi, nie dają rozgrzeszenia i komunji, odmawiają łączenia węzłami małżeńskiemi nie umiejących czytać po polsku i nie umiejących katechizmu, oraz modlitw kościelnych po polsku. Łatwo potem zrozumieć, że aby uniknąć klątwy rzuconej przez księży na nieumiejących polskiego języka, biedny ciemny lud, przy pomocy księży używa wszelkich wybiegów i bezprawi, byleby tylko dzieci umiały alfabet polski i uważały się za polaków. Zamknijcie główne źródło polonizmu, tj. znieście w kościołach polski język, i na jego miejsce wprowadźcie tam rosyjski, a wówczas sama z siebie upadnie potrzeba tajnych polskich szkół". Wiadomo, że w ostatnich czasach Moskale szczególniejszą agitację rozwinęli na Litwie przeciwko polskości i duchowieństwu katolickiemu. Denuncjacja tedy Senczykowskiego, usuniętego z dyecezji za nadużycia przez teraźniejszego biskupa, należy do rzędu podłości rzadkich na świecie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

(J) **Wiedeń** 1 maja. Wczoraj wieczorem komisja gorzelniana Izby poselskiej zastanawiała się nad zmianami poczynionemi w projekcie przez Izbę panów. Zarówno członkowie prawicy i lewicy gorszyli się mocno temi zmianami. Dziś w południe dalszy ciąg rozprawy.

J) **Wiedeń** 1 maja. W południe dziś przyjmował cesarz deputację Wydziału krajowego Morawy i miasta Berna w sprawie projektowanego zwinięcia tamtejszej szkoły politechnicznej. Cesarz odpowiedział, że nie ma mowy o zwinięciu tej akademji.

Lipsk 5 maja. Prezydjum trybunały państwowego zadecydowało, że rozprawa w procesie Kraszewskiego, rozpoczynająca się dnia 12 bm., ma być publiczną. Przewodniczyć będzie wiceprezydent trybunału Drenkman. Oskarżenie zaś wnosić ma naczelny prokurator Seckendorf.

Lublana 1 maja. Kanonik Gogala zamianowany księciem biskupem Lublańskim.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nauka kroju sukien damskich. Praca kobiety jest w życiu społeczno-ekonomicznem każdego kraju nader ważnym czynnikiem, gdyż w bardzo wielu wypadkach stanowi nietylko o jej własnem, ale i rodziny bycie i powodzeniu. Mianowicie, jeżeli jej los nie przeznaczył żyć w warunkach dostatku i i zmuszoną jest liczyć się z tem co wydaje, wtenczas odpowiednie wykształcenie nietylko teorytyczne naukowe, ale znajomość pracy i pomocy własnej w życiu codziennem, staje się dla niej dopiero rzeczywistym kapitałem.

Jak wiadomo, ubranie kobiece, bielizna męzka, damska i dziecięca, są to potrzeby codzienne, niezbędne, a narażające na nieustanne wydatki. Nie czuje tego wprawdzie tak bardzo kobieta, jeżeli środki materjalne, jakiemi rozporządza, są jej dostarczane przez męża, rodziców lub posiada własny kapitał. Inaczej jednak się rzecz ma, jeżeli jest jest zobowiązaną do starania się sama o środki utrzymania lub z obowiązku wspólnej pracy przy ognisku domowem, zmuszoną jest troszczyć się o byt.

Wtenczas to nauka, jaką w tym celu zdobyła, staje się prawie niewyczerpanym kapitałem.

Jakież to zaoszczędzenie nastręcza n. p. znajomość kroju sukien, chociażby tylko kobiecych oraz bielizny, jakiej potrzebuje kobieta nietylko sama, ale mąż, dzieci i rodzina. Bardzo jest mało kobiet stosunkowo, któreby szyć nie umiały, i to nietylko w średnim stanie, ale nawet w wyższych sferach towarzystwa. Słowem każda prawie kobieta szyć umie.

Co innego zupełnie z krojem sukień czy bielizny. Ta część pracy kobiecej przedstawiała dawniej wiele trudności w nauczeniu, albowiem ten, kto ją posiadał, należał nieomal do uprzywilejowanych, i trzymał w tajemnicy. Dziś się czasy zmieniły, a nauka kroju stała się dla każdej kobiety nieomal tak potrzebną, jak kawałek chleba codzieunego. W innych krajach nauka ta jest od dawna upowszechnioną i to nie tylko po miastach, ale nawet po wsiach, nastręcza rodzinom znaczne oszczędności. Nie dosyć na tem jednak, bo umożebnia byt i zarobek, który się prawie zawsze nastręcza.

Jak każda inna, tak też i nauka kroju wymaga wskazówek i ułatwień, które nawet po nauczeniu się praktycznem mogą wyjść z pamięci. Na to oprócz kursu nauki kroju, są książki, rysunki i przyrządy pomocnicze, które stają się dla każdej kobiety prawdziwym skarbem.

W ziemiach polskich pod tym względem rodak nasz, p. Ksawery Głodziński, położył nie małą zasługę. On to albowiem pierwszy w roku 1864 rozpoczął z wielkim powodzeniem kursa nauki kroju sukien damskich według własnej metody. Nauka ta znalazła takie wdzięczne uznanie, że p. K. Głodziński w roku 1868 wydał o niej znakomice opracowaną książkę, wraz z tablicami objaśniającemi, dołączając do dzieła tego przyrządy do rozmiarów. Pierwsze wydanie zostało w lot rozchwycone, a autor od tego czasu do r. 1884, zmuszony był dostarczyć aż *ośm* wydań, każde po kilka tysięcy egzemplarzy.

Oprócz tego otworzył szkoły kroju we Lwowie, Warszawie i Petersburgu, w których zbiorowo wykształciło się przeszło 14.000 panien i kobiet, a oprócz tego nawet wielu mężczyzn.

Że metoda p. Ksawerego Głodzińskiego opartą jest na silnych i pewnych podstawach, dowodzi to najlepiej, iż nagrodzoną została na wystawie dyplomem, a w Paryżu, Brukselli i po innych stolicach przyznane zostały patenta wynalazku. Ośm wydań obejmowały głównie krój sukień, a każde wzbogacone było najnowszemi i najpraktyczniejszemi wynalazkami, oraz mnóstwem wzorów najgustowniejszych okryć i płaszczy.

P. Ksawery Głodziński długoletnią pracą doszedł do takiej doskonałości, że krój traktuje nie jako zwykłe rzemiosło, ale sztukę. Nauka jest tak przystępną, iż kobieta nawet bez nauki, lecz tylko przy pomocy książki, wzorów i linijek przyłączonych, sama się wykształca w kroju.

Jak wiadomo, wszelka bielizna kobieca, męzka i dziecięca jest tak obszernym artykułem handlowym, że za krocie i miljony sprowadzaną bywa z zagranicy, a to znowu tylko dlatego głównie, iż krój był dotąd nieprzystępny i nieujęty w pewną wyczerpującą grupę. P. K. Głodziński postanowił i temu zaradzić, zbadawszy poprzednio wszystkie sposoby, a mianowicie francuskie i angielskie, które znowu podciągnął pod swoją własną metodę, wydał w Warszawie specjalną książkę pod tytułem: „Najnowsza i najłatwiejsza metoda kroju bielizny męzkiej, damskiej, dziecinnej i negliży".

Książka ta zaradza wszelkim potrzebom wyż wymienionych działów, opracowana treściwie i nadzwyczaj zrozumiale, nieopuszcza ani jednego rodzaju, z uwzględnieniem wieku lub tuszy.

Co tylko pod jakąkolwiek nazwą tworzy część ubioru białego dla kobiety, mężczyzny lub dziecka, wszystko jest wyczerpująco opracowane, a rysunki tak wykonane, z uwidocznieniem sposobu zastosowania tychże w praktyce, iż całość wydawnictwa przynosi nietylko zaszczyt autorowi, ale niepowodując się jakąkolwiek czczą reklamą, musimy przyznać p. K. Głodzińskiemu, iż oddaje społeczeństwu kobiecemu niemałą usługę. To też książki jego wraz z przyrządami tak co do kroju sukień jako też i bielizny, zdaniem naszem niezbędnemi są w każdym domu i każdej rodzinie, na których czele stoi kobieta.

Szczególniej obecnie byłoby do życzenia, aby w książki te były zaopatrzone szkoły żeńskie nietylko po miastach ale i po wsiach, coby się wielce przyczyniło do rozwoju przemysłu domowego.

Jak to już wyżej powiedzieliśmy, szyć umie prawie każda kobieta, lecz z braku znajomości kroju, praca jej dodatnia jest ograniczoną, zależną, i nie może nigdy być samoistną.

Kolej czerniowiecka. W koncesji danej kolei czerniowieckiej zastrzegł sobie rząd prawo wpływania na taryfę tej kolei tak długo, dopóki kolej ta ma gwarancję państwową, lub wziętych dotąd zaliczek nie spłaciła. Z prawa tego nie korzystał rząd dotychczas, ale wobec bliskiego ukończenia kolei transwersalnej sytuacja się zmieniła i dlatego w ministerstwie handlu spisano z reprezentantami kolei czerniowieckiej protokół, w którym skonstatowano, że rząd odtąd korzystać będzie z prawa wyrażonego w koncesji. Wiadomo, że od r. 1880 istnieje układ pomiędzy rządem a koleją czerniowiecką, według którego transporty ze stacyj kolei Lwów-Czerniowce i kolei państw. rumuńskiej, nie mają być kierowane na Lwów, ale via Stanisławów na kolej tranwersalną. Za stratę dochodów na linji Stanisławów-Lwów, ma być kolej czerniowiecka wynadgrodzona ze strony kolei tranwersalnej. Środek ten ma na celu transporta, przychodzące z Rumunji, zdobyć dla kolei transwersalnej, wyzyskać przyszłe połączenie kolei czerniowieckiej z siecią rosyjską Czerniowce-Nowosielica, dla transwersałki, a wreszcie skierować ruch stanisławowsko-husiatyńskiej linji ku kolei transwersalnej. Kolej ta utworzona została dla skierowania handlu zbożowego i handlu bydłem rogatem na linii kolei transwersalnej. Odszkodowanie linji Lwów-Czerniowce za stratę transportu jest nominalną. ponieważ państwo zyskuje to z drugiej strony, co zalicza z innej.

Egzamina uczniów w szkole Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie. odbędzie się na dniu 4go maja r. b., t. j. w niedzielę po południu o godzinie 4tej w zakładzie ogrodniczym przy ulicy Piekarskiej. Zapraszamy uprzejmie do tego popisu szanownych członków towarzystwa i miłośników ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa.

Walerjan Podlewski, prezes. — *A. Niedzielski*, członek zarządu.

Kraków d. 30 kwietnia. Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego odbyło się dziś pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej ks. Aleksandra Czartoryskiego, w obecności komisarza rządowego radcy skarbu J. Krumłowskiego i notarjusza p. Stefana Moczkowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdań Dyrekcji i Rady nadzorczej, Zgromadzenie udzieliło absolutorjum, zatwierdziło wypłaconą już pięcioprocentową zaliczkę na dywidendę za 1883 r. w stosunku 5% od kapitału zakładowego i postanowiło w myśl wniosku Dyrekcji i Rady nadzorczej wypłatę superdywidendy w stosunku 2½%. Z pozostałej reszty zysku czystego postanowiło Zgromadzenie przenieść 1.710 złr. 50 ct. do funduszu rezerwowego, a 5.840 złr. 82 ct. na rachunek roku przyszłego. Ustępujący z kolei dyrektor Zakładu p. Dyonizy Skrzyński i dwóch członków Rady nadzorczej ks. Aleksander Czartoryski i E. Tołłoczko zostali ponownie wybrani.

Lwów, 26. Kwietnia 1884. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów:

Pszenica 9·10—10·15 złr. Żyto 7·30—7·65. Jeczmień browarny 7·60—8·10 złr. Jęczmień pastewny 6·40—6·85 złr. Owies 6·70—7·5 złr. Kukurudza zeszłoroczna 6·40—6·75 złr. Kukurudza nowa 6·25—650 złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 8·50—10·— złr. Groch pastewny 7·00—8·00 złr. Soczewica —·— złr. Fasola 7·15—13·50 złr. Bobik —·— złr. Wyka 6.15—6·65 złr. Koniczyna 36·00—47·00 złr. Tymotka —·— złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski 42·00—48·00 złr. Kminek 22·00—24·00 złr. Rzepak zimowy 13·00—14·25 złr. Rzepak letni —·———·— złr. Rzepak zimowy —.00——.00 zł. Rzepak letni —·——·00 złr. Lnianka 10·00—10·50. Nasienie lniane 9·75—10·35 złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel —·— złr. Konopie —·— złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— złr. Masło —·— złr. Łój —·— złr. Nafta zwykła 16·00—17·00 złr. Nafta salonowa 20·00—21·00 złr. Wosk ziemny —·— zł. Płótno —·— zł. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.000 Literpercent, gotowy 33·10—33·75 złr.

Telegramy targowe z dn. 1 maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10 ——10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·40—9·45 zł., rzepak 13·75 zł. Berlin pszenica 169·25 m., żyto — m., okowita 47·40 m., olej rzepakowy 55·90 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·50 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 1go maja: 13·75 do 13·25. Brema 7·60 do —.—· Hamburg: 7.60 na kwiecień 7·60 na sierpień-grudzień 8·10. Antwerpja: na kwiecień 19·3/8. Newy-York: 8·5/8. Filadelfja 8·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 1. maja 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	285 —	288 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	184 00	187 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	298 —	283 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	100 —	101 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 proc. .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	00 —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.	—	
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proc., las. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 40	101 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
5. Losy.	90	
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		8
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 59	9 69
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 15	59 85

Wiedeń, d. 1. maja 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 70	67 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	319 75	320 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . .	177 75	118 25
Unionbank za 100 zł	109 50	109 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	286 50	285 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	141 50	225 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	180 —	143 —
Akcje kolei państwowej	315 60	314 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow na 200 zł.	184 70	185 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	162 50	162 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 90	127 90
Obligacje węg. w złocie	101 —	101 00
Akcje kolei węg. zachodniej	192 50	100 50
Cisańskie losy	116 30	116 20
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 50	21 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 02	91 87
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	111 30	111 60
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 23¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. .	117 90	117 25
Usposobienie: utrzymane.		
Wiedeń d. 30. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 44 wieczorem).		
Akcje kredytowe	320 50	319 40
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	286 50	285 00
Renta papierowa	80 17	80 02
Listy hipeteczne galicyjskie 6 proc.	101 50	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 64½	9 64
Usposobienie: —		
Berlin, d. 30 kwietnia 1884 (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy . . .	208 25	208 40
Akcje austr. kredytowe . . .	540 50	538 00
Akcje kolei Karola Ludwika .	120 75	120 60
Austrjackie banknoty	168 40	168 35

Teatr hr. Skarbka.

we Piątek dnia 2. Maja 1884.

Po raz pierwszy:

Potomkowie Senatorów

komedja w 3 aktach, napisał Wincenty J. Wdowiszewski.

Początek o godz. 7 wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dokąd pojedziemy tego lata?

To pytanie zadaje sobie niejeden z mieszkańców miejskich już za zbliżaniem się wiosny, bo że pobyt w powietrzu zdrowem jest głównym i pierwszym warunkiem tak utrzymania jak i odzyskania zdrowia, dowodzą najwybitniej uzdrowiska **klimatyczne**, wchodzące coraz więcej w używanie. Zdrowe powietrze atoli znajduje się głównie w okolicach wiejskich, lesistych, górskich, nadmorskich i t. d.; w miastach zaś, zwłaszcza takich, w których kanalizacya i bruki są liche, panuje w letniej porze roku brak tego czynnika. Ztąd też rzecz naturalna, że tacy mieszkańcy wiejscy których zdrowie albo już ucierpiało, albo którym zależy na tem aby do tego z czasem nie przyszło, wynoszą się na lato w okolice posiadające i zdrowe powietrze i wodę do kąpania i lasek do przechadzki i t. d.

Także mieszkańcy Lwowa, którego powietrze w czasie posuchy letniej jest wprost zabijające, doznają co roku pewnego rodzaju trwogi gdy się lato zbliża, bo nie wiedzą, dokąd uciec przed kurzem, skwarem i fetorem miejskim. Wprawdzie za granicą istnieje niezliczona ilość miejscowości nadających się i urządzonych do pobytu letniego, ale nie każdemu z nas pozwalają obowiązki i stosunki korzystać z takowych. W kraju zaś, zwłaszcza w pobliżu Lwowa nie było dotąd miejscowości urządzonej do pobytu w lecie, t. j. miejscowości, któraby oprócz wyż-wymienionych czynników naturalnych posiadała także choćby najniezbędniejsze do pobytu warunki t. j. wikt i pomieszkanie.

Był to tedy zbawienny pomysł pana Łojowskiego urządzić tuż pod Lwowem t. j. w lesistej Zimnowodzie zakład klimatyczny; bo jakkolwiek zakład ten jest przeznaczony tylko dla cierpiących, pomimo tego przełamał pan Ł. nim ową klasyczną apatię jaka nam Galicyanom jest właściwa i dał powód że teraz zaczynają także inni urządzać stacye do letniego pobytu. Jedna z takich stacji będzie np. w **Domażyrze** a więc miejscowości oddalonej tylko pięć kwadransów jazdy od Lwowa i połączonej z nim dobrą szosą. Miejscowość ta kwalifikuje się wcale do letniego pobytu, posiada bowiem i zdrowe powietrze i lasek tuż pod bokiem i wodę do kąpania. Co zaś do pomieszkań, to już w tym roku będzie tam 12 pokoi — na przyszły będzie 40 a nawet więcej — zaopatrzonych w potrzebne sprzęty do wynajęcia i będzie stały powóz dla tych, co go będą potrzebowali. O wiktuały nie będzie tam trudno, gdyż nabiał, rzeźnia i sklep w miejscu a oprócz tego będzie w czasie sezonu codzień konna okazya do Lwowa Nadto ma być otwartą także restauracya jeżeli liczba gości będzie po temu.

Szczegółowy *program* co do cen pomieszkań i wiktu będzie wkrótce drukiem ogłoszony.

Od Administracji.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. prenumeratorów że i interesantów, Adminisracja otwartą jest w niedzielę i święto od godziny ósmej rano do drugiej popołudniu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 proc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.



Ważna odezwa.

Lat 62 mija od chwili, kiedy **Adam Mickiewicz, Największy Wieszcz Polski** pierwszy raz zanucił pieśń poetycką swojemu narodowi. Dwa pokolenia już prawie wykarmiły się pieśnią jednego z największych poetów świata. — Wdzięczny naród postanowił Wielkiemu Poecie wystawić ze składek publicznych pomnik spiżowy. — Koniecznem jest tedy, aby równocześnie wystawić Poecie drugi pomnik żywy, wieczysty, w sercu całego narodu, a to wydając dzieła **ADAMA MICKIEWICZA** na wzór Göthego lub Schillera w Niemczech w takiej cenie, aby najmniej zamożni nawet, na własność posiadać mogli.

Przez lat 30 od śmierci **ADAMA MICKIEWICZA** dzieła jego były integralną własnością pozostałej rodziny. — Wkrótce przechodzą na własność całego narodu. Doniesiono nam, że pewna firma żydowska w Wiedniu zamierza już wydać dzieła **ADAMA MICKIEWICZA.** Ponieważ od 5 lat zadaniem naszem popularyzować arcydzieła naszej literatury, postanowiliśmy za poradą naszych wybitnych osobistości przeszkodzić wydawcy wiedeńskiemu, wydając dzieła ADAMA MICKIEWICZA w następujący sposób:

Wydanie będzie pomnikowe.

Dzieła Adama Mickiewicza

wyjdą w 6-ciu wielkich tomach z obszernym życiorysem i wizerunkiem Poety. Do każdego dzieła dodane będą objaśnienia przez najznakomitszych literatów polskich pisane. Również dołączone będą zdania i wzmianki innych narodów o ADAMIE MICKIEWICZU

Papier piękny. — Korekta jak najpoprawniejsza.

Prenumerata na 6 tomów nieoprawnych zł. 3·80.

W ozdobnej oprawie z angielskiego płótna i złotymi wyciskami zł. 4·80.

Prenumerata trwać będzie krótki czas. — Później cena zostanie znacznie podniesioną.

Wydanie to będzie najkompletniejsze, najpoprawniejsze i najtańsze, a to dla tego, że celem wydawnictwa naszego nie jest zysk prywatny, ale spopularyzowanie dzieł największego naszego wieszcza.

Upraszamy wszystkich nam życzliwych o poparcie nas w tak ważnem przedsięwzięciu.

Pieniądze najdogodniej posyłać przekazem pocztowym pod adresem: „**Administracja Biblioteki Uniwersalnej**" Lwów, Chorążczyzna l. 15. (191)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia
Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.